Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Wtorek 15 Października 1929 r. | Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI

Rok VI. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 236 (1581)

## Przed wyborami w Czechosłowacji.

*Praga, 4 października.*

Zaledwie ukończył się martwy sezon ogórkowy, wybuchło w Czechosłowacji przesilenie polityczne. Prezydjum Sejmu zwołało posiedzenie sejmowe dla zagajenia sesji jesiennej, na dzień 25 października. W prasie politycznej rozpoczęła się dyskusja na temat nowych przedłożeń rządowych, a zwłaszcza budżetu na rok 1930. W międzyczasie jednakowoż w łonie koalicji doszło do różnicy zdań i poważnego konfliktu, który w rezultacie przyniósł rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Jeżeli mówimy o przesileniu politycznem to trzeba zaznaczyć, że Czechosłowacja kryzys taki przeżywała od samego początku trwania dotychczasowej koalicji t. j. od roku 1926. Koalicja ta, składająca się z ośmiu stronnictw, zbudowana była na kruchych podstawach. Różnice zdań, czy to natury politycznej, czy to gospodarczej, wywoływały nastrój przewlekłego przesilenia. W takiej atmosferze wysuwano wnioski rządowe natury podrzędnej, a sprawy bardziej ważne odkładano ad calendas graecas, w obawie, że sprawy takie spowodują upadek luźno związanej koalicji. Wszelkie sprawy państwowe załatwiano więc powierzchownie, a w opinji publicznej rosło niezadowolenie, zaś stronnictwa rządowe, coraz to ostrzej się zwalczały.

W tym konglomeracie sprzecznych programów, szczególnie ujawniała się walka pomiędzy ludowcami a agrarjuszami. I jedni i drudzy chcieli prym wodzić w koalicji. W czasie długiej choroby prezydenta ministrów Szwehli (agrarjusza), funkcję prezydenta sprawował ks. Szramek (ludowiec). Jego stronnictwo domagało się ustąpienia Szwehli, by wykorzystać sytuację i ster rządów zagarnąć dla siebie. To im się nie udało. Szwehla wprawdzie ustąpił, lecz jego miejsce zajął również agrarjusz, d-r Udržal, zatrzymując sobie również tekę ministra wojny. Od tego czasu stronnictwa te zacięcie się zwalczały. Niezależnie od tego, regularnie, w pewnych odstępach czasu, wybuchał kryzys na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Stanowisko to zajmuje dr. Benesz, członek opozycyjnego stronnictwa narodowych socjalistów, który w rządzie zasiada jako „fachowiec“. Zarówno agrarjusze, jak i narodowi demokraci prowadzili nieustanną nagonkę przeciwko Beneszowi, lecz tenże, mając poparcie prezydenta Masaryka, zawsze z opozycji wychodził cało. Oświadczenie ministrów niemieckich (zasiadających w rządzie z ramienia niemieckich agrarjuszy), popierające stanowisko Stresemanna w sprawie mniejszości narodowych, wywołało nowe przesilenie i od tego też czasu narodowi demokraci nie mogą znieść niemieckich członków Rady Ministrów.

Uprzytomniwszy sobie fakt, że poseł stronnictwa rządowego ludowców słowackich dr. Tuka siedzi w więzieniu, oskarżony o zdradę stanu, podczas gdy dwaj Słowacy siedzą w rządzie, otrzymamy obraz prawdziwego chaosu, w jakim wypadło koalicji rządzić państwem. Oświadczenie przywódcy autonomistów słowackich ks. Hlinki, że jakikolwiek wyrok w procesie Tuki zapadnie — walkę prowadzić będzie dalej na terenie parlamentarnym — przesilenie to jeszcze bardziej spotęgowało. Przed zapadnięciem wyroku zaszły wypadki, doprowadzające przesilenie do ostateczności. Udržal, chcąc zasilić stanowisko swego stronnictwa w radzie ministrów, zrezygnował z teki ministra wojny, a powierzył ją swemu stronnikowi dr. Viszkowskiemu. Ludowcy dopatrując się w tem ich upośledzenia, domagali się nowego ministerstwa, chociażby nawet bez teki. Nieustępliwość z obu stron doprowadziła do tego, że prezydent rozwiązał parlament i rozpisano wybory na dzień 27 października.

Natychmiast rozpoczęła się walka wyborcza, która tym razem będzie ostrzejszą aniżeli przy wyborach poprzednich. Trudno dziś pisać o horoskopach wyborczych. Nie ulega jednak wątpliwości, że agrarjusze wyjdą osłabieni, a autonomiści słowaccy, osiągną walne zwycięstwo. Nowa konstelacja sił politycznych w parlamencie prawdopodobnie da możność utworzenia koalicji wczechczeskiej, jak to było w pierwszych latach republiki. W kołach politycznych mówi się także o możliwości utworzenia koalicji t. zw. czarno-czerwonej t. zn. ludowców klerykalnych i socjalistów wszystkich odcieni.

Aczkolwiek wybory zostały rozpisane nagle, polska mniejszość narodowa nie zasypia gruszek w popiele. Już przed kilku miesiącami utworzony został „Blok Polski“, którego komitet wykonawczy, składający się z działających tu polskich stronnictw politycznych, poczynił starania, by te wybory wypadły dla Polaków lepiej, aniżeli w roku 1925. Aczkolwiek i wówczas Polacy szli do wyborów zjednoczeni dzięki specjalnie niekorzystnej ordynacji wyborczej, zdołali skupić na swą listę wyborczą blisko 30.000 głosów, uzyskując jeden mandat, który sprawuje dr. Wolf, prezes Związku Śląskich Katolików. Wówczas też doszło do porozumienia pomiędzy stronnictwami polskiemi, mocą którego przy następnych wyborach kandydować będzie na pierwszem miejscu socjalista polski. Jednak ludność polska jednym przedstawicielem w parlamencie zadowolić się nie może. Trzeba było szukać sprzymierzeńców. Blok Polski wszedł w porozumienie z komitetem żydowskim w Czechosłowacji i zawarto kompromis co do wystawienia wspólnej listy kandydatów. Żydzi rozsiani po całej republice nie mogą wysunąć własnej listy, gdyż w żadnym okręgu wyborczym nie osiągną dzielnika wyborczego, wynoszącego 30—35 tys., a chociażby w całej republice otrzymali 100.000 głosów, wyjdą z wyborów bez mandatu. Wspólna lista polsko-żydowska jest więc korzystną jak dla Polaków tak dla Żydów.

Nie trzeba być zbytnim optymistą by już teraz cieszyć się, że Polacy tym razem zdobędą dwa mandaty. Do parlamentu zatem wejdą socjalsta Emanuel Choboł, dyrektor hurtowni i prezes Związku Polskich Stowarzyszeń spożywczych z Morawskiej Ostrawy, oraz dr. Buzek Jan, lekarz z Dąbrowic. Obaj są znanymi działaczami polskimi, aczkolwiek pierwszy jest socjalista, a drugi ludowiec. Dotychczasowy poseł dr. Wolf, kandyduje na pierwszem miejscu do Senatu.

Współpraca stronnictw polskich przy wyborach jest wzorem solidarności narodowej. Mniejszość polska żyje w nadzwyczaj trudnych warunkach, to też gdy chodz o interes narodowy, potrafi się zjednoczyć, by wspólnemi siłami bronić polskiego stanu posiadania..

**Emil Wańke.**

## Wiec posłów B. B. W. R. w Krakowie.

KRAKÓW, 14.X (Pat). W dniu 13 b. m. odbyło się w sali teatru Bagatela bardzo liczne zgromadzenie sprawozdawcze posłów BBWR. m. Krakowa. Zebraniu przewodniczył prezydent miasta Krakowa sen. inż. Karol Rolle, który w zagajeniu przedstawił najważniejsze zagadnienia polityczne chwili obecnej. Pos. prof. dr. Adam Krzyżanowski w swoim referacie omówił wyczerpująco sprawy gospodarcze i finansowe państwa, zdając relację ze swoich prac w komisji budżetowej. Obszernie przedstawił kwestję regulacji płac urzędniczych wykazując, iż wraz ze swoimi kolegami klubowymi usilnie się stara o poprawę bytu urzędników. Wygłoszono jeszcze szereg przemówień, oraz przeprowadzono dyskusję, po której jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

Obywatele m. Krakowa, zebrani w sali teatru Bagatela w dniu 13 b. m. na sprawozdawczym wiecu poselskim posłów BBWR. okręgu wyborczego Nr. 41, przyjmują do wiadomości wywody pp. posłów i stwierdzają, że polityka BBWR. w najwyższym stopniu odpowiada potrzebom państwa i narodu.

—o—

### Dzień p. premjera.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

W dniu wczorajszym p. premjer Świtalski odbył kolejno konferencję z min. spraw zagranicznych Zaleskim, przemysłu i handlu Kwiatkowskim oraz przyjął nowomianowanego wicemin. pracy i opieki społecznej p. Hubickiego, który przedstawił się panu premjerowi na nowem stanowisku.

### Zjazd kuratorów szkolnych.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

W końcu października min. oświaty zwołuje do Warszawy zjazd wizytatorów szkół średnich i naczelników wydziałów ze wszystkich kuratorjów szkolnych. Zjazd będzie trwał 8 dni i poświęcony będzie sprawom organizacyjnym i pedagogicznym szkół średnich.

### Zebranie senatorów BBWR.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

Dziś w Sejmie po poł. odbędzie się zebranie senatorów klubów B. B. W. R. na którem senator Rolle prezydent miasta Krakowa wygłosi referat o potrzebach budowlanych kraju.

## Znamienne uchwały Rady naczelnej P. P. S.

*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.*

W ciągu ostatnich dwóch dni obradowała w Sejmie Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej. Po kilku referatach odbyła się obszerna dyskusja w wyniku której uchwalono 3 rezolucje:

Rezolucja pierwsza i zasadnicza dotyczy ustosunkowania się PPS. do rządu i sytuacji na terenie kraju. W rezolucji tej czytamy, że Rada Naczelna stwierdza, iż sytuacja wewnętrzna kraju uległa w ciągu ostatnich kilku miesięcy znacznemu zaostrzeniu. Polityka społeczno-gospodarcza rządu podporządkowana prawie już całkowicie dążeniom wielkiego kapitału i wielkiej własności rolnej. Politycznie rząd został skierowany nieomal wyłącznie przeciwko obozowi demokratycznemu w pierwszem rzędzie przeciwko PPS. Oceniając w ten sposób stan rzeczy w kraju, Rada Naczelna PPS. oświadcza, iż uznaje likwidację pomajowego systemu rządzenia, opartego o dyktaturę jednostki i utrwalenie demokracji parlamentarnej w Polsce. Za swój bezpośredni cel polityczny ze swej strony Polska Partja Socjalistyczna gotowa jest do współpracy dla osiągnięcia tego celu, ze wszystkiemi żywiołami społecznemi, które stoją rzetelnie na gruncie demokracji. Polska Partja Socjalistyczna ma być najściślej zespolona ze wszystkiemi formami masowej pracy wielkiej klasy robotniczej, mas włościańskich i pracowniczych.

Prace nad konsolidacją sił PPS. z siłami socjalistycznych partyj mniejszości narodowych mają być możliwie szybko doprowadzone do końca. Obrona społecznych i gospodarczych potrzeb ludności ma być oparta o mobilizację najszerszych mas ludności. Rada Naczelna upoważnia Centralny Komitet Wykonawczy do podjęcia wszelkich kroków niezbędnych dla wykonania tych wskazań i do wydawania w razie potrzeby wszelkich obowiązujących bezwzględnie całą partję zarządzeń.

Pozatem rezolucja pierwsza mówi o wysuwsniu rzekomo ze strony grupy rządowej pogróżek o nowym zamachu stanu, czemu kategorycznie i zdecydowanie PPS. się przeciwstawia.

Rezolucja druga piętnuje niedopuszczenie w Warszawie do manifestacyj politycznych z okazji dnia młodzieży w dniu 6 b. m.

Trzecia rezolucja skierowana jest przeciwko min. Prystorowi a szczególnie przeciwko jego działalności na terenie Kas Chorych.

*

Przeżyliśmy już liczne wojownicze uchwały P. P. S., zapowiadające ostateczny bój o „likwidację istniejącego reżimu“ i o powrót do sejmowładztwa. Wszystkie te zapowiedzi powstały na papierze. Ostatnie uchwały obleczone zostały w szczególnie pompatryczną formę, która zapewne ma wywołać wrażenie, iż istnieją jakieś potężne siły polityczne, gotowe do działania, którym dość jest dać znak dla wystąpienia, aby natychmiast zmusiły one rząd do kapitulacji.

Była wprawdzie P. P. S. niewątpliwą siłą polityczną w Polsce. Ale odkąd do swoich politycznych celów naginać zapragnęła codzienne najżywotniejsze interesa warstw robotniczych, utraciła ta siła swoją dynamikę. Bo i ocóż ma robotnik wychodzić na ulicę? Co mu zagraża i kto mu jego prawa odbiera lub ogranicza? Kiedy przed. 3 i pół laty P. P. S. do współki z endecją „parlamentarnie“ rządziła krajem, nie był robotnik pewnym, wskutek ogólnego rozprzężenia finansowo-gospodarczego, ani wartości swego dzisiejszego zarobku, ani jutrzejszej pracy. Ubezpieczenia społeczne nie mogły być wykonywane i pozostawały martwym przepisem, jak dziś uchwały P. P. S.

*

Miał się wówczas robotnik kontentować tem, że istnieje stuprocentowy ustrój parlamentarny, że rząd powołuje nie Prezydent, lecz konwentykiel przywódców kilku partyj, że podatków nikt nie płaci, bo Sejm nigdy nie może zdążyć uchwalić budżetu, pomimo zasiadania w permanencji? Czy to wszystko ma być takiem doskonałem, tak pociągającem w porównaniu ze stanem obecnym dla ciężko pracującego robotnika, że ma on rzucić pracę i pójść na barykady? Wolne żarty, panowie członkowie Naczelnej Rady P. P. S.! Wasze — zawodowych polityków — ekscytacje są zrozumiałe, ale nie narzucicie ich masie pracowniczej, dla której nie pryncypja polityczne mają zasadniczą wagę, lecz posiadanie pracy i zarobku, zapewniającego egzystencję i prowadzącego do podniesienia dobrobytu.

A o to rząd dba. Małe nieraz czyni błędy, lecz naogół osiąga dobre rezultaty. Ponieważ jednak osiąga je bez was, a nawet nieraz wbrew wam, jesteście podrażnieni. Można się oto gniewać, ale żeby aż takie robić groźne miny — to nie jest dowodem dostatecznej równowagi ducha.

—o—

## Min. Zaleski o projekcie Paneuropy

### Odpowiedź na ankietę „Neue Freie Presse“.

WIEDEŃ, 14.X (Pat) — „Neue Freie Presse“ zamieszcza w dalszym ciągu wywiady z wybitnymi politykami na temat paneuropy.

Minister Spraw Zagranicznych Zaleski oświadczył w tej kwestji co następuje:

Plan tworzenia zjednoczonych stanów Europy nie wydaje mi się w chwili obecnej do przeprowadzenia. Mimo to jestem zdania, że czynić musimy wszelkie wysiłki w kierunku poparcia tak wielkodusznej inicjatywy, która przyczyni się do ulżenia Europie, wzmacniając tem samem fundamenty pokoju europejskiego.

Rzecz oczywista, że trzeba będzie pokonać wiele trudności zanim projekt Brianda uzyska siłę życiową. Życie gospodarcze narodów Europy nie jest bowiem zadawalniające. Musimy dążyć do obrony interesów ekonomicznych wszystkich narodów, celem likwidacji tarć i osiągnięcia porozumienia. Musimy szukać środków i dróg, któreby uwolniły konsumentów wielu krajów od uciążliwych podatków. Musimy zmniejszyć liczbę bezrobotnych, oraz musimy złagodzić w końcu nierówności gospodarcze pomiędzy krajami, wynikające z nadzwyczajnej różnorodności systemów ekonomicznych w Europie.

Dwa warunki należy wypełnić zanim wogóle będziemy mogli liczyć na sukces:

1) każde państwo musi zachować swoje własne prawa suwerenne i zasadę tę należy złączyć z ideałami współpracy międzynarodowej.

2) w łonie federacji żadne państwo nie powinno posiadać specjalnych przywilejów.

Państwa muszą stać narówni, niezależnie od ich charakteru, jako krajów rolniczych, albo przymysłowych. Byłody nie do przyjęcia podporządkowanie jednego typu państw drugiemu.

—o—

## Pan Prezydent nie podpisał dekretu o otwarciu sesji.

*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.*

Wbrew kursującym pogłoskom dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że dotychczasowy dekret o zwołaniu Sejmu na sesję budżetową nie został przez P. Prezydenta Rzplitej podpisany, ani też nie ustalono daty kiedy ma to nastąpić.

—o—

## Ewakuacja Nadrenji.

BERLIN, 14.X (Pat.) W związku z ewakuacją drugiej strefy nadreńskiej międzysojusznicza komisja nadreńska przenosi swą główną kwaterę z Koblencji do Wiesbadenu. Biuro Wolffa donosi, że w wyniku pertraktacyj z komisarzem Rzeszy dla terenów okupowanych międzysojusznicza komisja wyraziła swą zgodę na to, aby miasto Akwizgran wraz z okręgiem i kilka innych miejscowości, zaliczanych dotychczas do strefy trzeciej, opróżnione zostały łącznie z drugą strefą okupacyjną.

## Umowa polsko-niemiecka w sprawie handlu drzewem obowiązuje nadal.

WARSZAWA, 14.X (Pat.) Wobec niewymówienia do dnia 1 października r. b. prowizorycznej umowy w sprawie handlu drzewem między Polską a Niemcami, umowa ta, zawarta dnia 19 kwietnia r. b. z terminem do końca r. b., obowiązywać będzie jeszcze przez rok, t. j. do końca 1930 roku.

## Ambasady w Warszawie i Londynie.

WARSZAWA, 14.X (Pat). Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że w wyniku rokowań, przeprowadzonych między rządem Rzeczypospolitej Polskiej i królestwem W. Brytanji, zostało postanowione podnieść wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne w Warszawie i Londynie do rzędu ambasad.

LONDYN, 14.X! (Pat). Angielska oficjalna stacja radjowa Rugby podaje następujący komunikat: Oficjalnie zakomunikowano, że król zatwierdził wniosek ministerstwa spraw zagranicznych, iż przedstawicielem rządu J. K. M. w Polsce będzie w przyszłości ambasador, nie poseł, jak dotychczas i że jednocześnie przy dworze J. K. M będzie akredytowany polski ambasador.

Rządy J. K. M. i polski stwierdzają z zadowoleniem, że podniesienie rang obu przedstawicieli będzie korzystne zarówno dla Anglji, jak i dla Polski. Konieczne kroki będą wkrótce przedsięwzięte, by stało się zadość woli Jego Królewskiej Mości, o ile chodzi o przedstawiciela rządu brytyjskiego w Warszawie. Podobne kroki prawdopodobnie będą podjęte przez rząd polski w stosunku do przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie.

## Wybory w Czechosłowacji.

PRAGA, 14.X. (Pat). Do obecnych wyborów parlamentarnych zgłosiły stronnictwa ogółem 19 list wyborczych. Przy ostatnich wyborach odbytych w roku 1925 było list 31. Spadek obecny świadczy o ujednostajnieniu frontu wyborczego, co przypisać należy połączeniu się szeregu małych stronnictw w silniesze grupy wyborcze. Tak naprz. polska mniejszość wystawiła jedną wspólną listę dla wszystkich stronnictw polskich w połączeniu ze stronnictwem żydowskiem. Połączyło się również kilka małych stronnictw niemieckich oraz węgierskich. Faszyści wystąpili do wyborów z radykalnymi słowiańskimi socjalistami pod hasłem Ligi przeciwko wyborom proporcjonalnym.

## O rewizję wyroku opolskiego.

KATOWICE. 14.X. (Pat). Prasa niemiecka Śląska Opolskiego donosi, że skazani w procesie opolskim wnieśli odwołanie od wyroku. Również i prokurator miał się odwołać od tej części wyruku, która nakłada niższe kary od żądanych przez niego.

## Tarcia w rządzie nankińskim.

LONDYN. 14.X. (Pat). Gazety londyńskie podają dziś alarmującą wiadomość o nowym rozłamie w Chinach. Zwolennicy gen. Fenga usiłują jakoby obalić rząd nankiński i powierzyć tekę ministra spraw wojskowych Fengowi, a tekę spraw zagranicznych b. posłowi chińskiemu w Londynie dr. Wellingtonokoo i przywrócić stolicę w Pekinie, co oznaczałoby powrót do podziału Chin na dwie odrębne od siebie części—północną i południową.

### Pos. Byrka dyrektorem Izby przemysł.-handlowej w Krakowie.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

Dowiadujemy się, że poseł Byrka, członek klubu BBWR i poseł sejmowy w komisji budżetowej, obejmie w najbliższych dniach stanowisko dyr. Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie. Pan poseł Byrka zatrzyma swój mandat poselski, albowiem nowe jego stanowisko nie koliduje z zasiadaniem w Izbie Poselskiej.

### Wywóz z Polski we wrześniu.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy*

Według dotychczasowych obliczeń we wrześniu wywieziono z Polski ogółem towarów wartości 262 mil. zł. W porównaniu do sierpnia nastąpiło zmniejszenie wywozu w wartości 18 mil. zł. Przedewszystkiem zmniejszył się wywóz artykułów spożywczych, drzewa oraz węgla.

Zwiększył się natomiast wywóz wyrobów włóknistych, oraz nasion roślin oleistych.

### Ambasador Chłapowski wyjechał do Warszawy.

PARYŻ, 14-X. (Pat). Ambasador Chłapowski wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

### Polowania P. Prezydenta.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

W początkach listopada P. Prezydent urządza polowanie dla członków rządu i korpusu dyplomatycznego w lasach Komory Cieszyńskiej w początkach zaś grudnia odbędzie się takież polowanie w puszczy Białowieskiej.

### Pożyczka zagraniczna dla Łotwy.

RYGA, 14-X. (Pat). „Socialdemokrats“ donosi, że ministerstwo finansów w chwili obecnej prowadzi rokowania z grupą finansistów holenderskich w sprawie udzielenia Łotwie pożyczki zagranicznej. Rokowania te są na pomyślnej drodze. Finansiści holenderscy jako zastawu tej pożyczki żądają otrzymania monopolu tytoniowego w Łotwie, na co jakoby rząd łotewski zasadniczo się zgadza.

### Zmiany w dyplomacji.

RYGA, 14-X. (Pat). W dniu wczorajszym opuścił Rygę sektetarz poselstwa polskiego p. Michał Łubieński, który został przeniesiony na stanowisko kierownika wydziału państw bałtyckich w M. S. Z. Odjeżdżającego p. Łubieńskiego żegnali na dworcu przedstawiciele łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, poselstwa polskiego w Rydze z min. Arciszewskim na czele, prasy łotewskiej oraz kolonji polskiej.

# Po tamtej stronie Bałtyku.

*(Wrażenia z wycieczki do Szwecji).*

„Oto jedyny w Stockholmie policjant uzbrojony w rewolwer" — zrobił uwagę towarzyszący mi Szwed, gdyśmy mijali Bank Państwa.

„A inni"?

„Posiadają jedynie gumowe pałeczki. Ten i ów może i ma swoją własną, prywatną broń, ale właściwie jest to surowo wzbronione".

Być może było w tem trochę przesady, faktem jednak jest, że w Szwecji policjant jest raczej regulatorem ulicznego ruchu i opiekunem przechodniów, potrzebujących pomocy, bądź informacji, niż stróżem bezpieczeństwa publicznego w całem tego słowa znaczeniu.

Szwecja jest bowiem krajem wybitnie spokojnym, krajem spokojnej pracy. Szwed z temperamentu — flegmatyczny, dzięki częściowej prohibicji — trzeźwy, z natury — uczciwy i pracowity, jest obywatelem statecznym i spokojnym. Pijaństwo i zdzierstwo — rodzice wszelkiego występku, należą tu do rzadkości, uczciwość zaś jest wrodzonym i pielęgnowanym rysem charakteru. To też nie trzeba się dziwić, że sprzedawca gazet zostawia je bez opieki na ulicy, a przechodnie sami płacą i odliczają sobie resztę, lub że statki kursujące pomiędzy szerami pozostawiają na przystani korespondencję i paczki bez żadnego dozoru i nikt cudzego nie weźmie.

Szwed z dumą twierdzi, że gdyby w najruchliwszym punkcie miasta pozostawił swą walizkę, nazajutrz napewno znalazłby ją w tem samem miejscu, chyba że ktoś uprzejmy, zobaczywszy adres, odniósłby mu ją do domu. Drugim, obok uczciwości, zasadniczym rysem charakteru Szwedów jest pracowitość. A że w Szwecji każdy znajdzie może pracę, więc nędza jest tam zjawiskiem znacznie rzadszem, niż w innych krajach. Klęski bezrobocia Szwecja nie zna zupełnie i nie w tem dziwnego. Wszak na trzech niewiele co mniejszych od Polski zamieszkuje zaledwie 5 i pół miljona ludności. Daleko posunięte zdobycze socjalne i opieka społeczna, wysokie płace, oraz dobre warunki mieszkaniowe, stanowią o dość wysokiej skali życiowej, tak że każdy może uczciwą pracą nietylko zapewnić sobie znośne warunki egzystencji, ale dojść do dobrobytu. Robotnik szwedzki niema właściwie o co walczyć. To też tutejsza socjalna demokracja, wszelkie demonstracje i wystąpienia organizuje nie z wewnętrznej, lokalnej potrzeby, tylko dla zadośćuczynienia instrukcjom i wymaganiom drugiej międzynarodówki.

Komuniści zaś, a sowieccy carowie kładą wielki nacisk na powodzenie roboty w Szwecji i obficie sypią złotem. Dzięki temu że w roku 1927 sprowokowali i przegrali strajk górniczy oraz stale pchają klasę robotniczą do walki — coraz bardziej tracą na wpływach. Wszyscy tu bowiem zdają sobie sprawę, że wszelka walka jest wrogiem produkcji i obrotu, a więc i dobrobytu. Ponieważ zaś dążenie do dobrobytu przez uczciwą, spokojną pracę jest zasadniczą cechą życia szwedzkiego, oraz jedynym obywatelskim nakazem narodowym, więc spokój wewnętrzny i pokój międzynarodowy należą w Szwecji cech nie jakichś haseł teoretycznych, do odświętnego użytku przeznaczonych, ale wskazań zasadniczych, na których buduje się przyszłość.

Pokazywano mi pracującego z zakasanemi rękami murarza, który co sobotę, skończywszy robotę, wyjeżdża własną motorówką do żony, spędzającej z dziećmi lato w jego własnej willi. Murarz ten oczywiście nie jest ewenementem, jest ideałem każdego Szweda. I w istniejących ustabilizowanych warunkach życia każdy, choćby był robotnikiem, pracując i oszczędzając może dojść do dobrobytu. Dlatego też Szwedzi nie szukają szybkich a nieuczciwych sposobów dorabiania się, boją się wszelkich zmian i wstrząsów, są nagół ludźmi pogodnymi i zadowolonymi. O tem zadowoleniu i braku ochoty do robienia jakichkolwiek eksperymentów społecznych bądź politycznych może świadczy charakterystyczne przemówienie w parlamencie jednego z przywódców socjalistycznych, który oświadczył, że socjal-demokraci nie wysuwają konkretnie sprawy zmiany ustroju, gdyż w razie wprowadzenia republiki nie widzieliby lepszego kandydata na prezydenta od obecnego króla.

**J. S. B.**



# Reforma konstytucji w Austrji.

WIEDEŃ, 14 X (Pat). Dzisiaj ma się oobyć rada ministrów, na której ustalone zostaną szczegóły projektów reformy konstytucji. Projekty te będą następnie przedłożone stronnictwom większości. Według wywiadu, ogłoszonego przez „Neue Freie Presse", z ministerstwem spraw wewnętrznych Schumym, będzie reforma konstytucji wyglądała w głównych zarysach jak nastepuje:

Prezydent republiki będzie miał prawo rozwiązywania rady narodowej, mianowania i usuwania ministrów, ogłaszania stanu wyjątkowego na wniosek gabinetu i wydawania rozporządzeń doraźnych. Wybór prezydenta odbywać się będzie w drodze plebiscytu, a w razie niejasnego wyniku plebiscytu przez rozszerzone zgromadzenie związkowe przy udziale przedstawicieli rządów krajowych, a może także i przedstawicieli akademji umiejętności i rektorów wszechnic. Rada związkowa zamieniona zostanie na izbę krajów i stanów i składać się będzie z 18 przedstawicieli krajów, a nadto 12 reprezentantów rolnictwa, 9 reprezentantów przemysłu i handlu, 9 przedstawicieli robotników i urzędników prywatnych, 3 przedstawicieli funkcjonarjuszy publicznych, 3 przedstawicieli wolnych zawodów. Wiedeń traci charakter stolicy kraju i zamieniony zostanie na stolicę związkową z daleko idącemi prawami odrębnemi. Wszystkie miasta i gminy powyżej 20 tys. mieszkańców podlegać będą kontroli najwyższej izby obrachunkowej. Nowy projekt reformy wyborczej łączy zasadę proporcjonalności z zasadą okręgów jednomandatowych. Czynne prawo wyborcze podwyższone zostanie do 24 lat. Rada narodowa zredukowana zostanie do 120 mandatów.

# Zgoda Włoch na odbycie konferencji morskiej.

LONDYN, 14.X (Pat). Foreign Office otrzymało odpowiedź Włoch na zaproszenie do Londynu na konferencję morską 5 mocarstw. Włochy wyrażają bez zastrzeżeń zgodę na zaproszenie i gotowość dyskutowania na temat ograniczeń wszystkich sił morskich, nie wyłączając nawet łodzi podwodnych.

# Prasa amerykańska o utworzeniu ambasad w Waszyngtonie i Warszawie.

NOWY YORK, 19.X (Pat). Cała prasa amerykańska poświęciła obchodom ku czci Pułaskiego szczegółowe opisy, oraz artykuły redakcyjne. Wszystkie dzienniki podkreślają zgodnie projektowane podniesienie obu poselstw do rangi ambasad.



# Przegląd teatralny.

**Rewja wileńska: Figowy listek** *słowa i muzyka p. J. Świętochowskiego.* — **Rewizor** *komedja w 5 aktach N. W. Gogola (przekład W. Popławskiego).* — **Powódź** *komedja w 3-ch aktach H. Bergera (przekład K. Bolesławskiego).*

Uroczystości uniwersyteckie tak pochłonęły wszystkich, że recenzenci teatralni pism wileńskich znaleźli się w komplecie dopiero na 3 i 4 tem przedstawieniu sztuk granych w Lutni i na Pohulance.

Zacznijmy od Rewji wileńskiej. Już kilka razy z przyjemnością pisaliśmy, że ten zespół amatorów kroczy po tryumfalnej drodze lekkiej Muzy, nie podkasanej bynajmniej, a tylko wesoło płochej. Zespół: Helena Moretti, Irena Orwicz. Halina Tchorzanka, Zygmunt Rewkowski, Jan Konstantynowicz, Mieczysław Rzewuski, Henryk Zabielski, Jerzy Świętochowski ze swym przygodnym Conferencierem Benjaminem Drwiczem i tym razem popisywał się dzielnie, wykazując staranną pracę w zbiorowych partjach, dużo pomysłowości i parę nieprzeciętnych talentów.

Nie omylę się, jeśli powiem, że trójka: Tchórzanka, Konstantynowicz i Świętochowski, mogą się popisywać wszędzie, mają wszystkie dane na kabaretowe „siły": głosy, młodość i miłą powierzchowność, dowcip w geście, zwłaszcza p. Tchórzanka, tańczą też różne swoje Louzy i indyjskie tańce wybornie. Zaś czwórka eleganckich młodzianów w białych kostjumach tenisowych *Rewellerzy*, wsławili się już w Wilnie swą bajeczną *Mejszagołą* w stylu murzyńskim spiewaną, *Kamillą* i innemi przebojami, z którmi by mogli śmiało objeżdżać prowincję i zajrzeć nawet do stołecznych miast. Uchwycili świetnie styl i tonacje tak modnych jazzów i zespołów murzyńskich, transponują tematy swojskie na te melodje co daje efekty niespodziewanie komiczne. Słowem: Zapchana do ostatniego miejsca Lutnia była najlepszym dowodem jak publiczność wileńska lubi to wesołe grono „rewinistów" wileńskich.

* * *

Autor Powodzi p. Berger, jest pewnie stuprocentowym amerykaninem, gdyż pisał swą sztukę trzymając jedną rękę na cocktaile'u, a drugą na Biblji. Tyleż bowiem jest mowa o końcu świata, (w formie powodzi), co o alkoholu w tej przenudnej sztuce, w której 8 mężczyzn krzyczy w niebogłosy za każdym przestrachem, (o Boże, czemu zespół p. Zelwerowicza tak okropnie rozdziera uszy krzykiem przy każdej sposobności?) a jedyna kobieta, dziewczyna złego prowadzenia się, też spazmuje. Jak na amerykanów, ta cała gromada, znalazłszy się w barze i otrzymawszy przez paseczek wychodzący ze ściany, (najciekawsza rzecz w całej sztuce), wiadomość, że za dwie godziny zatopi ją powódź, jest dziwnie niezaradna, bo zamiast gdzieś uciekać, lamentuje, kaja się, godzi i przedewszystkiem pije. Widać było to pisane przed prawem prohibicji i dlatego ma teraz w Ameryce powodzenie, ale my pijemy aż nadto swobodnie, więc co nam z tego widoku? Nieraz już w powieści i na scenie poruszano problem co będzie robiła gromada ludzi w obliczu niechybnej śmierci? Trzeba przyznać, że p. Berger rozwiązuje ten problem równie prędko jak i naiwnie. Przedstawia bowiem najbanalniej, że się boją, poprawiają z błędów, a ocaleni, wracają do nich. Ani na moment widz nie ma uczucia grozy, jakie mieliśmy np. w *Pociągu Widmo*, kiedy wiedząc, że to przecie farsa, niesamowitość widowiska przykuwała widza i dreszczem łuszczyła skórę. Tu w tej nudnej, brutalnej i wrzaskliwej sztuce, gdzie się biją na pięści, wymyślają sobie i robią sztuczne, teatralne, ale bardzo niskiego poziomu efekty, wszystko jest płytkie i na wierzchu. Nic nie pomogły gaszenia światła, ostatnia świeca i zatykanie kurtkami szpar w drzwiach baru, żeby się woda z ulicy nie dostała do lokalu!?

Jedynie podziwiać trzeba było to, w czem celuje zespół p. Zelwerowicza: ugrupowania. Raz po raz wszyscy stają jak do fotografji, czy żywego obrazu, i bardzo wtedy było przyjemnie na to towarzystwo patrzeć. Ale, gdy się ruszali i mówili, byli nudni i życzyło się im, by ich woda zatopiła w II akcie.

Najlepiej grali p. Białoszczyński i Kreczmar, co z głosem wyrabiał p. Dytrych, tego nie podejmuję się opisać. P. Eichlerówna miała rolę brutalną i banalną i nic z niej nie wydobyła poezji, której tam choć krzymka być musiała.

* * *

Rewizor jest przydługi i należałoby tam może porobić skróty, przytem jest rzecz dziwna. Oto przywykliśmy może bez sensu słyszeć na scenie mówiacych Rosjan z akcentem rosyjskim. Więc, jeśli teraz mużyk w czerwonej rubaszce mówi jak chłop polski, prawie gwarą polską, to w tem jest jakaś kakofonja.

Treść tej świetnej satyry zna każdy, sądzę że i teraz, u nas by nie jedną sztukę na taki temat dałoby się napisać, czy to o przyjeździe dygnitarza czy o komisji... ale... nie piszmy złośliwości. Nie potrzebując podawać treści sztuki, mówmy o aktorach.

P. Zelwerowicz, horodniczy był pyszny w szlafroku i w mundurze, ale... nie był ani na moment urzędnikiem rosyjskim, nie dał grozy i zgnilizny tchórzliwego łapownika tylko grał szlachcica polskiego, pełnego godności, który się bawi głupotą otoczenia, więc to nie było ściśle ujęcie roli podławego Dmuchanowskiego. Panie Jasińska i Kamińska dały doskonałe karykatury, przeszarżowaną była p. Kamińska z tem nieustannem kręceniem się i pokazywaniem majteczek. P. Karczewski jako Osip, bez zarzutu, pierwsza scena na łóżku w wojnie z insektami w sam raz, nie za wiele. Chlestakow w ujęciu p. Ziembińskiego udał się doskonale, zrobił z niego to, co trzeba, uroczego łotrzyka, którego wdziękowi młodości i fantazji ulega jak magnetyzorowi całe otoczenie. Bo to właśnie trzeba zaznaczyć i to świetnie zrobił p. Ziembiński, wszyscy są steroryzowani, padają plackiem nietylko ze strachu, ale dlatego, że Chlestakow panuje nad niemi roskoszną fantazją, zwadą, blagą, śmiałością, bezczelnem nic nie robieniem sobie z nikogo. Chcielibyśmy widzieć tego miłego artystę w Ślubach Panieńskich, jako Gucia, lub w roli Birbanckiego w Dożywociu, mam wrażenie że toby było przyjemne widowisko. Reszta ról, galerja figur urzędniczych była utrzymana w stylu karykatury zbyt jaskrawo.

Gdzież się podzieli wymienieni na afiszu Karobkin i jego żona? Czemu z obywateli Dob—i Bobczyńskiego zrobiono klownów? To była fatalna omyłka i zły znak, te pantalony w grochy, któż to w owej epoce widział? Poco też były znów krzywe domy i dachy za oknami i fasady z nosami i gębami jak w Maskach? Przenosić Flandrję do Rosji o obie stylizować futurystycznie nie wydaje mi się trafnym pomysłem, tylko w lewem oknie był pejzażyk milutki i odpowiedni. Wszystko było trzymane w tonie i sposobie cyrkowym.

Nie jest to właściwe ujęcie tej, bądź co bądź, głębokiej satyry. Cała zjadliwość Gogola, cała marność tych figur zniknęła, została jakaś pogodna, polska głupota, wesołe strapienia grzybków i kumoszek. Płytko to zostało postawione i robiło wrażenie milutkiej maskarady, zabawy, a nie satyrycznego obrazu rozkładu społeczeństwa.

Publiczności mało, mało, mało. Czekamy ujrzenia zespołu w sztukach współczesnych „normalnych", t. j. bez histerycznych wrzasków, kataklizmów natury, przewracania się nogami do góry, boksu i patrzących oczami okien dachów. Wyjdźmy na świat z koszmaru i cyrku. Trzebaż dać ludziom odpocząć.

*Hro.*

### Giełda warszawska z dn. 14.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

| | |
|---|---|
| Belgja | 124,48½—124,79½—124,17½ |
| Holandja | 358,92—359,82—358,02 |
| Londyn | 43,41—43,52—43,30 |
| Nowy York | 8,90—8,92—8,88 |
| Paryż | 35,02¾—35,11½—34,94 |
| Praga | 26,39½—26,46 26,33 |
| Szwajcarja | 172,43—172,86—172,00 |
| Wiedeń | 125,32—125,63—125,01 |
| Berlin | 212,77 |

**Papiery procentowe:** Pożyczka inwestycyjna 116,00. Premjowa dolarowa 62,00. 5% konwers. 50,25—50,50 5% kolejowa 47,25. 6% dolarowa 80,25. Stabilizacyjna 88,25. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K. 94,00. Te same 7% 83,25. 4½% L. Z. ziem. 47,25. 8% warszawskie 67,00—67,50—67,25. 8% Częstochowy 55,25. 8% L. Z. ziemskie dolarowe 96,25.

**Akcje:** Bank Handlowy 116,00—116,50. Polski 165,00 Siła i Światło 117,50. Firley Firley 51,00 Węgiel 68,00 Norblin 100,00. Ostrowiec serja B. I i II em 84,00.



# Po obchodach.

Każde jutro jest złociste, mgliste, urocze, denerwujące oczekiwaniem chwil strasznych lub radosnych. Każdej wczoraj, ma melancholijny posmak rzeczy minionych i wywołuje zdziwienie, że oto dopiero coś było, a teraz już tego niema... Rocznice znów, mają to do siebie, że każą robić bilans lat ubiegłych, plusy i minusy liczyć i wynik rozważać.

Dziesięciolecie ubiegłe wskrzeszonej Wszechnicy, to nietylko dzieje nauki polskiej w tym kraju. To obraz umysłowości naszej w Wilnie. To zestawienie, ile tej umysłowości wpłynęło do nas zzewnątrz, a ile jej sami wyprodukowaliśmy? Jak się ułożyły warunki; czy są tak obmyślone, by jak największy wysiłek okazać w kierunku wydobycia ze społeczeństwa tutejszego jego umysłowych walorów? Poniekąd odpowiedział na te pytania p. Testis we wstępnym u nas artykule. Zaznaczmyż i jeszcze jedno. Z pośród ludzi, którzy tu przybyli w mury uniwersytetu wileńskiego, nie znając ani Wilna, ani mieszkańców, byli i są tacy, którzy przeszli, albo istnieją niepostrzeżeni, niczem się nie przypominający publiczności, chyba ozdobną postawą, o których pracach społecznych, czy naukowych nikt nie słyszy. Inni wżyli się w wileńską atmosferę, w społeczeństwo nasze i niemałe oddają mu usługi: to mową, to piórem, to studjami nad najbardziej drogiemi dla nas sprawami. To też opinja społeczeństwa potrafi dobrze ocenić i rozróżnić oba te typy ludzi i niezależnie od karjery, jaką im się uda lub nie uda zrobić, zachowa we wdzięcznej pamięci tych, co ślady swej działalności naukowej lub kulturalnej zostawią. Inni znikną jako dym i mgła...

Jak zawsze, w każdej uroczystości są strony dodatnie i ujemne, tak i w Wilnie było. Cieszyła wszystkich cudowna pogoda, sprawiająca pewną ulgę tym, którzy godzinami musieli iść, stać, siedzieć i mówić na powietrzu, ale znów będącą srogą torturą dla ludzi zamykanych po 7—6 godzin na obchodzie, w kościele lub u stołu. Wszyscy bez wyjątku narzekali na długość i „częstotliwość" mów i marsze bez końca, na mowy przy jedzeniu, mowy na dworze i w mieszkaniu, na sali, u stołu i wszędzie. Pewnie, nie codzień 350 lat obchodzi jakaś uczelnia, można sobie pofolgować, ale jeżeli przez 10 lat nie nauczyliśmy się streszczać naszej elokwencji, to biada naszym wnukom! Przegadają każdą sprawę.

Na przyszły rok przyjedzie do nas p. Prezydent Mościcki, miejmy na uwadze to doświadczenie: nie przeciążać programu! Wszelka pompa, majestat, stroje stylowe i ceremonje protokułu są uznane na potrzebne w całym świecie dla podkreślenia treści zdarzenia w oczach mało rozwiniętych ludzi, ale trzebaż w tem mieć miarę i nie zamęczać młodzieży, godzinami trzymając ją na ulicy nieruchomo, starszym nie kazać iść powolusku za trumną Lelewela, jakby to był świeży kondukt żałobny, a nie tryumfalny powrót szczątków znakomitego profesora do wolnej ojczyzny.

Jeszcze inne mieli wilnianie zmartwienie i to o wiele większe niż stanie na ulicy za długo. Nie przyjechał oczekiwany, obiecywany i jakże bardzo spodziewany Marszałek Piłsudski, wskrzesiciel tego uniwersytetu, który 10 lat temu został przez Niego uroczyście otwarty. Nieustannie powtarzano sobie: „A wtedy było tak, a wtedy Marszałek powiedział to i tamto"... był i teraz obecny w myśli i pamięci, ależ to nie zastąpi obecności! Mówiono: „jedzie na kurację, nie może przybyć!" Trudno, tak cenne zdrowie przedewszystkiem—aż oto nie jedzie do Włoch i nie przyjechał do Wilna! Czemu? Nikt nie wie, ale każdy się zmartwił. Tak by Wilno pragnęło widzieć obu dygnitarzy Państwa razem oddających hołd nauce, pracy, wspomnieniom wileńskich tradycyj uniwersyteckich.

Przytem, obok uroczystości związanych z murami Wszechnicy, wykwitła krótka uroczystość, dość pobieżnie potraktowana przez niektóre czynniki, a przecież nie mniej ważna. Poświęcenie klubu Związku Literatów w murach Bazyljanów i otwarcie dla zwiedzających miejsca, uświęconego w historji Polski i Litwy cierpieniami najlepszych ludzi w kraju, pamiętnego na wieki cudną poezją, z której pokolenia czerpały naukę, natchnienie, nadzieję doczekania się i cnotę wytrwania. To miejsce dziś zamieszkałe przez różnorodnych i różnojęzycznych obywateli Rzeczypospolitej, zasługuje na szczególną uwagę. Bowiem nie protokółem i formami rządu, nie ceremonjałem i hierarchją urzędów żył nasz naród przez 125 lat. Tamte rzeczy mijają jak sen: dziś są takie, jutro są inne zgoła w swej formie i treści. A ta cela, te mury, to, co z nich weszło w dzieła Mickiewicza, a z nich w naród, to są rzeczy nieśmiertelne. Wiecznie, póki mowa polska brzmieć będzie w ustach ludzkich, powtarzane będą słowa misterjum Bazyljańskich Dziadów i wspomnienia walk o wolność, których Konarski był jednym z wybitniejszych wodzów. Zaiste, widzieć dziś wśród tych murów w oszklonych gablotkach ręką Mickiewicza pisane słowa: „Korytarz Klasztoru Bazyljanów. Straż z karabinami stoi opodal. Kilku więźniów młodych ze świecami wychodzi z cel swoich. Jakób. Czy można, obaczym się? Adolf. Straż gorzałkę pije, kapral nasz... Jakób. Która biła? Adolf. Północ niedaleko"... i t.d. widzieć obok wysmukłe, zatarte, wątłe jakby pismo Maryli do „kochanego pana Tomasza"..., Czeczota list... Zaiste, jeśli na widok tych rękopisów nic się w sercu nie zapali..., to głazem byłby człowiek! Wpatrywać się można długo w te ćwiartki pisane w męce straszliwej w dalekiem Dreźnie, w echu powstania listopadowego i wśród obudzonych wspomnień o imieniu, mniej głośnem, mniej wielkiem, a przecież tak brzemiennem w wartości duchowe buncie: Promienistych przeciw szatanowi dziejowemu, o którym tak głęboko mówił prof. Pigoń w swej mowie. I teraz te kartki tu leżą... słowa tu mówione wróciły echem w te mury, po stu i więcej latach, jakby tu trwały zaklęte i obudziły się znów do życia.

Nic dziwnego, że otwarcie dla wszystkich mieszkańców naszej ziemi tego miejsca godnego czci każdego, kto poezję, wolność i miłość swego narodu w sercu nosi, jest fakiem wielkiego znaczenia. Nie tylko dla nas. Dla wszystkich. Mickiewicz, Litwin, urodzony na Białej Rusi piszący po polsku, łączy w sobie zda się wszystkie elementy duchowe naszego kraju. Cela Konrada jest też nie zdarzeniem literackiem, ale tajemniczem ogniskiem wspólnego ducha. Jako takie chce je. Związek Literatów, któremu zrobiono ten honor, że go na stróży tych miejsc przeznaczono, uważać. Pan wojewoda Raczkiewicz zrozumiał dobrze wielkie znaczenie przyjścia społeczeństwa polskiego w te mury i ich moc przyciągającą dla innych naszych narodowości, to też mimo obciążającego programu dnia, znalazł czas, by być na otwarciu i przemówić pięknie i z uczuciem. Przybył też p. marszałek Senatu dr. Szymański z małżonką, zaszczycił swą obecnością otwarcie p. minister oświaty Czerwiński, wreszcie najżyczliwszy poczynaniom, bo i sam jakże pięknie władający piórem J. E. biskup Bandurski, mimo niezdrowia był łaskaw dokonać poświęcenia i przemówić, jak to On umie, ciepło i do serca.

Po przemówienich, które wszystkie były nacechowane niezwykłem ciepłem, a często wzruszeniem, po poświęceniu na nowe życie tych ścian pełnych dawnych i ważkich wspomnień, wielki tłum obecnych ruszył oglądać zgromadzone pamiątki: autografy Mickiewicza i Filaretów, portrety współczesnych ludzi związanych z epoką mickiewiczowską, fotografje miejsc z twórczością Wieszcza związanych. Wszędzie straż trymają skautki i skauci z gimnazjum A. Mickiewicza, a sztandar tej młodzieży wisi na ścianie. Na rozległych dziedzińcach trzymają pochodnie u bram... u tych bram kędy szedł ront o którym mowa w Dziadach... Mimo ożywienia i gwarnych rozmów 180 osób,

# WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

## Lotna inspekcja powiatów.

W dniu wczorajszym w godzinach porannych p. wojewoda Wł. Raczkiewicz wyjechał z Wilna na niezapowiedzianą lotną inspekcję powiatów. Panu wojewodzie towarzyszy kilku wyższych urzędników Urzędu Wojewódzkiego.

## Wilki plagą powiatu wileńsko-trockiego.

Z różnych części powiatu wileńsko-trockiego nadchodzą do starostwa powiatowego skargi i zbiorowe petycje o zorganizowanie na szerszą skalę obław na wilki, które ostatnio niezwykle się rozzuchwaliły. Tak nprz. we wsiach: Pogóry, oraz Skorbucie kilkakrotnie zdarzały się wypadki porywania przez stada wilków trzody chlewnej.

Nie dalej jak przed tygodniem we wsi Sorok-Tatary stado rozzuchwalonych szkodników wdarło się nocą do wsi, porywając z chlewu 6 owiec na szkodę gospodarza Jaźwińskiego.

W związku z powyższem władze powiatowe poczyniły już wstępne kroki do zorganizowania większych obław z naganką. Stwierdzono jednocześnie, iż wilki kryją się przeważnie w puszczy Rudnickiej i górach Ponarskich.

## Nieustająca klęska pożarów.

We wsi Głuszyn, gminy Krasnopol w powiecie suwalskim, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spłonęło 10 domów mieszkalnych, 8 stodół, 9 szop i 3 spichlerze. 13-tu poszkodowanych gospodarzy rosjan staroobrzędowców, oblicza swe straty na 130.000 zł.

We wsi gminnej Białystoczek pod Białymstokiem spłonęło 7 stodół z tegorocznemi zbiorami i 7 chlewów 7-miu poszkodowanych gospodarzy oblicza swoje straty na 100.000 zł. Przyczyna tego ostatniego pożaru nie została dotychczas ustalona. W czasie ratowania stodoły spadł z jej dachu i doznał lekkich uszkodzeń ciała gospodarz Maksymowicz Eugenjusz.

— W nocy z 10 na 11 bm. około godz. 22 w majątku Dukszty na szkodę Teresy Zanowej i dzierżawcy majątku Jana Trzeciaka spłonęła stodoła z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą 70 tysięcy złotych. Jest podejrzenie, iż przyczyną pożaru było podpalenie

— We wsi Orłowszczyzna, gm. rakowskiej spaliły się dwa gospodarstwa z narzędziami rolniczemi i tegorocznemi zbiorami na szkodę Aleksandra, Grzegorza i Marji Szaćko oraz Ignacego i Barbary Potapowiczów. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— W zaśc. Pożawy, gm. widzkiej na szkodę Piotra Paukszty spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą 7000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

W Przebrodziu na szkodę Tomasza Bielewicza, Walerjana i Nikifora Bilewiczów i Jana Walawko spaliły się 4 stodoły ze zbożem. Strata 3000 zł. Przyczyna nie ustalona.

— Przed kilku dniami na terenie gm. Dołhinowskiej we wsi Kamienka z nieustalonej dotychczas przyczyny powstał pożar, który strawił 9 stodół z tegorocznemi zbiorami.

### LIDA

+ **Zabawa taneczna na rzecz L. O. P. P.** Komitet obywatelski VI tygodnia L. O. P. P. na powiat lidzki zorganizował w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 21 wielką zabawę taneczną przy dźwiękach orkiestry kolejowej, która przygrywała do końca przedstawienia. Zabawa odbyła się w lokalu Ogniska Kolejow. Dochód przeznaczono na L. O. P. P.

V **Dokształcające kursy wieczorowe i Uniwersytet powszechny w Lidzie.** Sekcja oświaty pozaszkolnej przy Oddziale Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Lidzie zorganizowała wieczorne kursy dokształcające z programem 7 klas szkoły powszechnej oraz Uniwersytet powszechny dla absolwentów szkół powszechnych, ewentualnie równoległych im. Zapisy słuchaczy płci obojga w wieku powyżej lat 14 przyjmuje w dniach od 14 do 21 b. m. włącznie, kancelarja kursów w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Zamkowej 25.

V **Niebezpieczne przejście.** Dawna droga z dworca kolejowego do śródmieścia prowadząca przez ul. 3-go Maja została w b. r. skierowana przez ul. Piłsudskiego przecinając u wylotu tej ulicy szyny kolejowe. Miejsce to jest bardzo niebezpieczne, ponieważ stale zarówno w dzień jak i w nocy manewrują tu różne pociągi. Wedle przyjętych zasad w kolejnictwie takie miejsca odgradza się czyniąc dostępnemi tylko wówczas, gdy niema żadnego niebezpieczeństwa. U nas w w Lidzie widać nie zrozumiano jeszcze tego. Gdy pociągi manewrują, przechodnie, chcąc zdążyć jaknajprędzej skaczą przez szyny i wagony manewrującego pociągu. Przy takich warunkach o wypadek nie trudno, a jeszcze się nie wydarzył, to nie znaczy, że taki stan ma być dalej tolerowany. Czas położyć kres tym nieporządkom, które mogą bardzo się zemścić. **A. Sło.**

**Uwadze naczelnika urzędu poczt. w Lidzie Lidzie.** Ostatnio powstało w mieście ogólne oburzenie z powodu znikania korespondencji. Oburzenie rosło a źródła tego nie można było dociec. Dopiero przypadek pozwolił ustalić iż powodem tego są małe szachrajstwa dzieci okolicznych. Mianowicie podkradły się one do wiszących skrzynek pocztowych i pałeczką czy drutem odsuwały z dołu zasuwkę wyciągając pełne garście listów następnie zdejmując z nich znaczki pocztowe a koperty z ich zawartością wyrzucali do śmietnika. Najczęściej padała łupem łobuzów zawartość skrzynki pocztowej wiszącej przy wejściu do kina „Nirwana" przy ul. Suwalskiej 40.

**A. Sło.**

### JASZUNY

+ **Amatorzy machorki.** W nocy z 9 b. m. o godz. 2 z pociągu towarowego Nr. 371 zdążającego z Wilna do Lidy na 25 klm. od Wilna koło Jaszun nieznani sprawcy skradli 2 skrzynie machorki i 1 materac. Tego samego dnia odnaleziono w krzakach koło toru kolejowego 1 skrzynię machorki. Straty wyrządzone tą kradzieżą wynoszą 500 zł.

### GRODNO

+ **Poświęcenie 3-ch sztandarów w Grodnie.** Dnia 13 b. m. w Grodnie odbyła się uroczystość poświęcenia 3 sztandarów, a mianowicie: Związku Strzeleckiego, Zw. Osadników i Zw. b. Wojskowych.

W uroczystościach wzięli udział: gen. Rydz-Śmigły, dowódca O. K. III, gen. Litwinowicz, starosta Robakiewicz, prez. miasta p. Roszczeszek oraz wielu zaproszonych gości.

Po mszy św. odbyła się defilada wszystkich wymienionych organizacyj.

### KOMAJE

+ **Ujawnienie tajnej gorzelni.** Onegdaj na terenie gminy komajskiej, w zaścianku Bujwidy, władze bezpieczeństwa ujawniły tajną gorzelnię, prowadzoną przez Jana Cydzika. Przeprowadzona w lokalu rewizja ujawniła cały szereg dowodów rzeczowych w postaci preparatów i samogonki, które zostały skonfiskowane.

## WŚRÓD PISM

— **„Tygodnik Illustrowany" Nr. 41** poświęca wiele miejsca Kazimierzowi Pułaskiemu wobec uroczystości 150-lecia jego zgonu. Część poświęcona Kazimierzowi Pułaskiemu zawiera bardzo ciekawy i nieznany zupełnie dotychczas materjał szczególnie dotyczący bitwy pod Savannah, w której Pułaski został śmiertelnie ranny. Na specjalną uwagę zasługują fragmenty z pamiętnika O. Conora z uwagami Dr. Estainga i załączonym nieznanym szkicem bitwy. Jan Korwin pisze o „Sztandarach Pułaskiego", A. Sujkowski daje sylwetę Pułaskiego. Pozatem numer zawiera ciekawy artykuł St. Szczutowskiego p. t. „Wacht am Rhein", dotyczący okupacji Nadrenji i obecnej ewakuacji jej. Artykuł wstępny poświęcony jest sprawie zamknięcia P. W. K. K. Stromenger daje swój ciekawy przegląd muzyczny. Wreszcie mamy tu A. Schroedera „Il Settecento italiano", K. Czechowskiego ciekawe recenzje książek p. t. „Pacyfizm literacki". W dziale literatury pięknej F. Goetla dalszy ciąg powieści „Serce lodów" i Z. Rabskiej, poezje.

---

chwilami przelatuje nastrój niezwykłej powagi i wzruszenia. Młodzi artyści deklamują poezje Adama. Radijo roznosi te wszystkie głosy na całą Polskę, która uczęstniczy w naszem wileńskiem, mickiewiczowskiem święcie.

Potem rozmowy się ożywiają przy herbacie, ciastach i owocach: sędziwy prof. Bruchnalski chodzi powtarzając rozczulony: „Toż to jak w Dziadach: Są tu pączki, ciasta i owoce, czego potrzebujesz duszeczko ażeby się dostać do nieba"? Profesorowie: T. Grabowski i Dembiński z Poznania, Kostanecki Prezes Krakowskiej Akademji gromadzą się obok M. Szymańskiego, tam senatorka Karnicka z posłanką Kosmowską gawędzą, dalej członkowie Pen Klubu żydowskiego pan Rejzner, p. Pinchas, Kon i paru innych oglądają z zajęciem szafy z wydawnictwami literatów wileńskich. Wilnianie są wszyscy... wszyscy ci, których interesuje sztuka, poezja, literatura i historja naszego Kraju. Oglądają pięknie umeblowany lokal, dzięki licznym i wspaniałym darom wyglądający wytwornie, swojsko i ozdobiony kwiatami, które uprzejmy Magistrat przysłał w obfitości. Pan Turkowski, który tyle położył zasługi, by wraz z żoną i młodzieżą urządzić wystawę, p. Nieziołowski autor ławek, stołów i lichtarzy, oglądają swe dzieła, a Zarząd spogląda na nich z wdzięcznością, czując wielką ulgę że się dzieło do końca doprowadziło, że społeczeństwo zrozumiało nasze intencje i tyle nam serdecznej okazało pomocy i uznania.

Wiemy że nie nam to, chociaż przez 74 środy literackie nie znudziliśmy naszych gości, wiemy że przyszli oddać hołd miejscu, które nam, pilnym i kochającym stróżom zostało oddane, by młode pokolenie wiedziało kogo i za co się czcić w kraju należy. Oddano nam te mury i my przyjmujemy straż nad niemi by z całych sił starać się, jak od dwóch lat czynimy, rozpalić ciepłe ognisko umysłowego porozumienia się, poznania, arenę życzliwych dyskusyj na tematy literackie i ogólno kulturalne, wytworzyć atmosferę wyższych nastrojów i ideowych poczynań, z których niejedno wyszło z tych śród rozmaitych: poważniejszych, weselszych, kłótliwych, lub harmonijnych, lecz owianych zawsze pogodą dobrej woli uczęstników, prelegentów i gości. Abyśmy i dalej w tak pamiątkowej siedzibie potrafili „zestrzelić w jedno ognisko ducha" i żywioły chęci jeszcze w wojnie będące wprowadzać z zamętu, tworząc świat ducha przystępny dla wszystkich dzieci Ojczyzny Mickiewicza. Najgłębszem to jest, najgorętszem życzeniem naszem.

*Hel. Romer.*

# KRONIKA

| Wtorek 15 Października | |
|---|---|
| | Dziś: Kaliksta P. M. |
| | Jutro: Jadwigi i Teresy P. |
| | Wschód słońca—g. 5 m. 56 |
| | Zachód „ —g. 16 m. 50 |

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 14 X — 1929 roku**

| | |
|---|---|
| Ciśnienie średnie w milimetrach | 769 |
| Temperatura średnia | + 8 C |
| Opady w milimetrach | — |
| Wiatr | zachodni. |

Uwagi: dość pogodnie.
Minimum: + 5
Maximum: + 13
Tendencja barometr.: stan stały.

### OSOBISTE

— **Dyrektor naszego wydawnictwa** p. Al. Budrys-Budrewicz powraca w dniu dzisiejszym z urlopu i obejmuje urzędowanie.

Minister Pracy i Opieki Społecznej Aleksander Prystor po kilkodniowym pobycie, w czasie którego zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze, podległego sobie resortu, odjechł w poniedz. o godzinie 23 zpowrotem do Warszawy, żegnany przez liczne grono osób. Żegnając p. ministra Prystora, wicewojewoda wileński p. Stefan Kirtiklis, w imieniu organizacyj opiekuńczych i nieobecnego służbowo p. wojewody, złożył min. Prystorowi gorące podziękowanie za to iż tak szczegółową poświęcił uwagę tutejszym zakładom i instytucjom opieki, i że wniknął w najdrobniejsze szczegóły i potrzeby tych zakładów. P. wicewojewoda podkreślił, iż płk. Prystor pierwszy z ministrów pracy i opieki społecznej przekroczył progi wileńskich przytułków, sierocińców i t. p. zakładów i zwiedził również dokładnie zakłady mniejszości narodowych — białoruskie, żydowskie, rosyjskie i litewskie. P. wicewojewoda zakończył złożeniem ministrowi w imieniu zebranych, życzeń pomyślnych wyników w jego tak doniosłej pracy. Pana ministra żegnali na dworcu: rektor U. S. B. ks. Falkowski, komendant placu płk. Giżycki ze wszystkimi oficerami P. W. prezydjum miasta i radni miejscy, grono pań i panów przewodniczących zakładów opiekuńczych, zarówno polskich, jak i mniejszościowych, reprezentanci duchowieństwa wszystkich wyznań, naczelnik wojewódzkiego wydziału pracy Jocz i naczelnicy innych wydziałów urzędu wojewódzkiego starosta grodzki Iszora komendant P. P. Izydorczyk i wielu innych.

### MIEJSKA

— **Poświęcenie nowej siedziby Żłobka im. Marji.** Żłobek im. Marji, opiekujący się sierotami do lat 4-ch, mieszczący się do niedawna przy ulicy Sierakowskiego, przeniesiony został do nowej siedziby przy ulicy Fabrycznej N-r. 39, na Zwierzyńcu i z tej okazji, w ostatnię niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia nowego lokalu.

Aktu poświęcenia żłobka dokonał proboszcz miejscowej parafji ks. Butkiewicz, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Prezes towarzystwa p. Wacław Mohl, po zobrazowaniu historji „Żłobka" i zapoznaniu z najbliższymi projektami, prosił zebranych o zwiedzenie schroniska.

Nowa siedziba Żłobka, pozostającego pod kierownictwem p. Jadwigi Brensztejnowej, zajęła były pałacyk myśliwski, należący przed wojną do ks. Sejn Witgensteina. Po przerobieniu i odremontowaniu domku, dzieci, w liczbie 70, znalazły tu wprost bajeczne warunki.

Czystość i schludność, o którą troszczy się bezustannie założycielka schroniska p. Brensztejnowa, wraz z całym sztabem opiekunek i pielęgniarek, mile bije w oczy.

Dzieci pozostają pod stałą opieką p. dr. Stawiarskiej i są zaopatrzone dostatnio w stosunku do skromnych środków materjalnych, o które ciągle kołacze p. przełożona.

Sprzyjające warunki nasunęły projekt, by wszystkie zakłady, znajdujące się pod egidą T-wa Op. n. Dziećmi, a więc: Gniazdo im. św. Teresy z przedszkolem oraz Schronisko im Zubowicza, przenieść na Zwierzyniec, gdzie ma być na ten cel zbudowany specjalny dom

Ka-er

— **Rejestracja rzemieślników.** Już od kilku tygodni Izba Rzemieślnicza pracowała nad zbieraniem materjału przygotowawczego do przeprowadzenia rejestracji rzemieślników na terenie województwa wileńskiego. Obecnie materjały te zostały ostatecznie zebrane i w dniach najbliższych referat ewidencyjny Izby Rzemieślniczej w Wilnie przystąpi do rejestracji.

Obok rejestracji rzemieślników przeprowadza się również rejestracja wszystkich istniejących na terenie województwa wileńskiego organizacyj i cechów rzemieślniczych. Praca ta będzie ukończona mniej więcej koło 1 listopada. W ten sposób zdobyte zostaną podstawowe materjały statystyczne, których brak ogromny odczuwa się obecnie w pracach Izby Rzemieślniczej.

### ADMINISTRACYJNA

— **Maksymalne ceny na chleb.** Wileńskie Starostwo Grodzkie ustaliło następujące maksymalne ceny na chleb żytni: 70 proc. pytlowy — 43 gr. za kilo, 98 proc. razowy — 34 gr. za kilo.

Ceny powyższe obowiązują od dnia 15-go października b. r.

### SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Chóru Akademickiego U. S. B.** zawiadamia członków i życzących się zapisać do chóru, że najbliższa próba odbędzie się dziś t. j. 15 b. m. o godz. 8 wiecz. w „Ognisku" Akademickiem (Wielka 24). Tamże zostanie ustalony normalny rozkład prób.

— **Katedra historji żydowskiej na U. S. B.** Jak się dowiadujemy Żydowski Związek Akademicki w Wilnie, rozpoczął kroki, celem uruchomienia w Wilnie katedry historji żydowskiej.

Na wykładowcę wysuwana jest kandydatura profesora Bałabana.

### WOJSKOWA

— **Wcielenie do szeregów rocznika 1908 r.** Wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1908 wszystkich rodzajów broni za wyjątkiem piechoty nastąpi w dniach 21 i 22 b.m.

Termin wcielenia poborowych zakwalifikowanych do piechoty nie został jeszcze definitywnie ustalony.

— **Rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1911-ym.** Z dniem dzisiejszym upływa ostatni termin rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1911-ym.

Po tym terminie opieszałych czekają kary administracyjne.

Rejestracji dokonuje referat wojskowy magistratu m. Wilna.

— **Zebrania kontrolne.** W dniu dzisiejszym w lokalu Świetlicy 3 p. saperów (Arsenalska 5) rozpoczynają się zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia. W pierwszym dniu winni się stawić szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia ur. w r. 1904-ym z nazwiskami zaczynającemi się na litery A, B i C.

Zebrania kontrolne potrwają do dnia 18 listopada b. r.

### SPRAWY PRASOWE

— **Dziennikarz niemiecki w Wilnie.** Przez dwa dni niedzielę i poniedziałek bawił w Wilnie wybitny literat i dziennikarz niemiecki z Berlina p. Ignacy Jeżower, współpracownik szeregu czasopism. W towarzystwie urzędnika do zleceń wojewody p. Józefa Robakowskiego, gość z Niemiec zwiedził dokładnie miasto nasze i jego zabytki, interesując się życiem społecznem i kulturalnem. Redaktor Jeżower w czasie pobytu swego w Wilnie przyjęty był przez p. wicewojewodę Stefana Kirtiklisa oraz złożył wizyty ks. Biskupowi Bandurskiemu, hachanowi karaimskiemu Szapszałowi, prezydentowi m. Wilna Folejewskiemu i prezesowi Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich p. Szydłowskiemu.

### SPRAWY SZKOLNE

— **Zapisy do szkoły tańca p. L. Winogradzkiej.** Od kilku lat istniejąca w Wilnie szkoła rytmu i tańca plastycznego pani L. Winogradzkiej, rozwija coraz żywszą działalność wychowawczą i artystyczną, zyskując przez to wielkie uznanie i popularność.

Jako dowód wysokiego poziomu artystycznego szkoły może służyć fakt, iż zespół taneczny pani L. Winogradzkiej miał zaszczyt przedstawić swoje produkcje taneczne Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz Jego świcie, podczas rautu urządzonego przez miasto Wilno dnia 26 września b. r. w sali Miejskiej zyskując aplauz i wysoką ocenę.

Szkoła powyższa mieszcząca się w Wilnie przy ul. Piaskiwej 12 m. 6 przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczenic tak do grupy młodszych jak i do grupy starszych, w godzinach między 4—6 wiecz. każdego dnia.

### SANITARNA

— **Stan chorób zakaźnych w województwie Wileńskiem.** Władze sanitarne zanotowały ostatnio na terenie województwa wileńskiego, następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny 30, plamisty — 21 (1 chory zmarł), płonica — 10, czerwonka — 1, błonica — 16, odra — 214, (w tem 168 wypadków w powiecie brasławskim), róża — 2, krztusiec — 8, gruźlica — 23 (2 zgony) jaglica — 10 oraz grypa 9.

### ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Celę Konrada i Wystawę Pamiątek po Mickiewiczu i Filomatach** (Ostrobramska 9) zwiedzać można codziennie w dni powszednie od godz. 17 do 20, w niedziele od 13 do 20. Wsięp 50 gr., dla młodzieży uczącej się 20 gr.

— **Podziękowanie.** Związek Zaw. Literatów Polskich w Wilnie składa serdeczne podziękowanie za ochotną pomoc w związku z otwarciem Celi Konrada i siedziby literackiej: p. Stanisławie Pietraszkiewiczównie i p. Lucjanowi Uzięble za łaskawe wypożyczenie drogocennych pamiątek; p. prof. Tymonowi Niesiołowskiemu za projekty wnętrza i nadzór artystyczny; p. dyr. Tadeuszostwu Turkowskim za zorganizowanie Wystawy pamiątek i stałą ofiarną współpracę; Słuchaczom wyższego Kursu Nauczycielskiego i Harcerzom „Czarnej Trzynastki" za zorganizowanie dyżurów i służby reprezentacyjnej; p. dyr. A. Zelwerowiczowi i artystom Teatrów Miejskich pp. Kreczmarowi, Wasilewskiemu i Wyrzykowskiemu za recytacje utworów Mickiewiczowskich; Kwartetowi męskiemu prof. A. Ludwiga za wykonanie pieśni Filaretów; Magistratowi m. Wilna i dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej p. R. Kraussowi za udekorowanie sal kwiatami; pp. Jadwidze Węsławskiej i Z. Kalicińskiej za energiczną pomoc; Polskim Zakładom Philipsa w Wilnie za bezinteresowną radę i pomoc w urządzeniu instalacji świetlnej; p. Włodzimierzowi Cywińskiemu za wykonanie pięknego adresu, dla U. S. B., p. Michałowi Oszurko, Bazarowi Przemysłu Ludowego za wypożyczenie tkanin, oraz wszystkim którzy przyłożyli ręki do wspólnego dzieła.

Lista ofiarodawców ogłoszona będzie osobno.

— **76-ta Środa Literacka** odbędzie się dn. 16 b. m. o godz. 8 wiecz. w nowej siedzibie Związku Literatów, Ostrobramska 9 (wejście przez bramę, w głębi dziedzińca, Ipiętro).

Tytuł i prelegenta podamy jutro.

Na następnej, 77-ej Środzie Związek gościć będzie Ludwika Hieronima Morstina, autora „Lilji", „Szlakiem Legjonów", „Kłosu Panny" i in.

Wejście dla członków zwyczajnych i czł. sympatyków (na których można zapisywać się przy kasie) bezpłatne. Pozatem wstęp mają tylko goście wprowadzeni przez czł.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie T-wo Lekarskie.** We środę dnia 16 października r. b. w lokalu własnym (Zamkowa 24) odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. 2) Pokazy chorych. 3) Prof. dr. Januszkiewicz: Na czem opieramy rozpoznawanie choroby nadciśnienia? 4) dr. Wirszubski: Z kazuistyki schorzeń móżdżku. 5) Koreferat do referatu dr. Wirszubskiego wygłosi dr. J. Hanusewicz.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.** Walne doroczne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie odbędzie się w gmachu własnym T-wa, ul. Lelewela 8, we środę dn. 23 b. m. o godz. 7 wiecz. Zarząd T-wa prosi uprzejmie członków o przybycie, osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Przybyli członkowie będą mieli sposobność zwiedzenia uporządkowanych prowizorycznie zbiorów T-wa, wśród których znajdzie się wiele nowych cennych okazów, jak również obejrzenia świeżo dokonanych w gmachu inwestycyj.

### SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Ks. Reszeć w stanie nieczynnym.** Jak podaje w ostatnim numerze „Biełaruskaja Krynica", ks. Reszeć, prefekt w Białymstoku, wybitny działacz białoruski, z rozporządzenia odnośnych władz państwowych, został postawiony w stan nieczynny.

Wykonanie powyższego zarządzenia przekazano arcybiskupowi wileńskiemu.

— **Tow. Młodzieży Białor. „Buduczynia"** Grono młodzieży białoruskiej w Wilnie, zgrupowane koło miesięcznika „Szlach Moładzi", postanowiła przystąpić do założenia organizacji młodzieży białoruskiej p. n. „Buduczynia". W tym celu został opracowany statut organizacji i złożony odnośnym władzom do zatwierdzenia.

Sądząc z kierunku miesięcznika „Szlach Moładzi", którego współpracownicy są inicjatorami powyższego projektu, nowa ta, i zarazem jedyna organizacja młodzieży białoruskiej, będzie miała charakter wybitnie narodowy. (rt)

### SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Próby manifestacji komunistycznej..** Wczorajszy sądny dzień żydowski, komuniści chcieli wykorzystać w celu zamanifestowania swej antyreligijności. Koło godz. 5 po poł. grupa wyrostków komunistycznych udała się na dziedziniec głównej synagogi i chciała urządzić wiec, lecz temu przeciwstawili się modlący, przybierając groźną postawę. Wówczas komuniści zadowolili się rozrzuceniem odezw i uciekli.

Nieco później władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość, że komuniści zamierzają urządzić manifestację na cmentarzu żydowskim. Aby nie dopuścić do mogących wyniknąć stąd awantur, oddział policji otoczył cmentarz, strzegąc go przez cały dzień. Poza małemi incydentami spokój nie został nigdzie zakłócony.

### RÓŻNE

— **Zmiana pod każdym względem na gorsze.** Jeden z naszych czytelników uskarża się na zachowanie się dorożkarzy, mających postój na placyku przy zbiegu ulic Sierakowskiego, J. Jasińskiego, Piekiełka i Podgórnej. Dawniej stały dorożki na środku placu nikomu nie zawadzając, gdyż ruch kołowy i pieszy odbywał się naokoło placu. Nie wiedzieć czemu przeniesiono je następnie w inne miejsce — wzdłuż ul. J. Jasińskiego. Niedługo jednakże inowacja się utrzymała. Po pewnym czasie ustawiono je wzdłuż Piekiełka i ta reforma okazała się najgorszą. Dorożki przecinają prostą drogę z ulicy Sierakowskiego na ulicę J. Jasińskiego i przechodnie zmuszeni są krążyć po bruku i błocie, robiąc niepotrzebny łuk, by ominąć zagradzające drogę wehikuły.

Najgorszą zaś rzeczą przy nowym stanie rzeczy jest to, że obecnie dorożkarze mają bliższy dostęp do funkcjonującego pod firmą piwiarni szynku i wskutek tego pijaństwo wśród nich wzmogło się niepomiernie. I dawniej nieraz kiwali się na koźle, śpiąc w najlepsze, tak, że trudno się było ich dobudzić, lub prowadzili głośny dyskurs ze sobą obficie przeplatany ordynarnemi i plugawemi wyrazami. Teraz zaś zachowanie się icah stało się wprost niemożliwem. W niedzielę wieczorem nie można było skorzystać z żadnej absolutnie dorożki, mimo, że długi ich sznur ciągnął się w ciemny zaułek Piekiełka. Część woźniców była pijana aż do utraty przytomności, większość zaś była nieobecna, zapewne rozgrzewając ziębnięte kości w gościnnym szyneczku.

Wartoby było, aby odpowiednie czynniki położyły kres tej anarchji.

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie komunikuje, że istnieją możliwości wywozu do Włoch polskich wędlin, kiełbas i innych wyrobów wędliniarskich, nie ulegających szybkiemu zepsuciu, jak n.p.: wędlina litewska, kiełbasa krakowska, myśliwska, balerony itp.

Zainteresowane firmy winne się zgłosić do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Trocka 3, w sprawie informacyj bardziej szczegółowych.

## TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś i jutro w dalszym ciągu grane będzie arcydzieło Gogola „Rewizor" z Al. Zelwerowiczem w roli Horodniczego.

W próbach pod osobistą reżyserją Al. Zelwerowicza najnowsza komedja Grzymały Siedleckiego „Maman do wzięcia".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś o godz. 8 wiecz. ostatni występ rewji stołecznej, która na obu poprzednich występach niezmiernie się podobała, zyskując uznanie publiczności. Jutro w dalszym ciągu sensacyjna „Powódź" w reżyserji J. Waldena.

W próbach lekka komedja Flers'a i Croisset'a „Powrót".

— **Występy Malickiej i Węgierko.** Jak było do przewidzenia zapowiedziane występy Malickiej i Węgierko wywołały ogromne zainteresowanie. Kasa zamawiań intensywnie sprzedaje bilety na czwartek i piątek bieżącego tygodnia. Wieczory te wypełni świetna, pełna poezji komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc".

— **Przedstawienie szkolne.** W nadchodzącą sobotę dane będzie jedno tylko przedstawienie szkolne w Teatrze Miejskim „Lutnia". Odegrany zostanie po raz ostatni w sezonie „Wielki człowiek do małych interesów" z A. Zelwerowiczem w roli głównej.

— **Wileńskie T-wo Filharmoniczne** urządza w czwartek dnia 17 b. m. wielki koncert Ignacego Dygasa sławnego polskiego tenora. Początek o godz. 20-ej. Bilety do nabycia w Teatrze Miejskim „Lutnia".

## RADJO

**Fala 385.**

WTOREK, dnia 15 października 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.35: Program dzienny i chwilka litewska. 16.55: Komunikat organizacyj społecznych. 17.05: „O pani, dla pani" wygł. Zula Minkiewiczówna. 17.25: Wolna trybuna. 17.45: Koncert. 18.45: „Wrażenia z Italji" II odczyt, wygł. Walerja Horoszkiewiczówna 19.10: Program na środę. 19.20: Opera „Legenda Bałtyku" poczem komunikaty. 23.00: Godzina ciszy.

## Ujęcie groźnych bandytów.

Przed zgórą miesiącem, jak już podawaliśmy, ofiarą morderstwa padli małżonkowie Gatowscy. Zabójstwo zostało dokonane w tajemniczych okolicznościach i sprawców nie udało się narazie ująć. Badani sąsiedzi zeznali, że Gotowscy byli biedni i że o morderstwie na tle rabunkowym prawie nie może być mowy.

Odmiennego zdania była jednak policja, która wysnuła przypuszczenie, że zamordowani mieli chyba jakieś pieniądze, z któremi się kryli. Zarządzono ścisłą obserwację wśród mieszkańców tych okolic, aby skontrolować, czy kto z nich nie będzie żył nad stan i wydawał w sposób zwracający uwagę pieniędzy. Tą drogą policja wpadła na trop zbrodniarzy. Okazali się nimi niejaki Feliks Witkowski i Jan Ryś, syn głośnego koniokrada. Mając już poszlaki władze policyjne przeprowadziły w nocy z 13 na 14 b. m. na terenie powiatu święciańskiego obławę, w wyniku której aresztowano Jana Rysia i Feliksa Witkowskiego w gm. hoduciskiej, jako silnie podejrzanych o morderstwo małżonków Gatowskich oraz o napady rabunkowe na Sznejdera i Kramnika na trakcie Święciany—Hoduciszki.

Witkowski i Ryś przyznali się do popełnienia morderstwa Gatowskich, oraz oświadczyli, że trzecim wspólnikiem tej zbrodni był niejaki „Żorżik", ukrywający się od roku u Rysia. Witkowski przyznał się także do napadu na Sznajdera i Kramnika, którego dokonał wspólnie z wymienionym „Żorżikiem". Ponieważ „Żorżik" ukrywał się, komendant policji na pow. święciański urządził 14 b. m. we wsi Kochany gm. hoduciskiej obławę.

Gdy dom, w którym ukrywał się „Żorżik" został otoczony przez policję, bandyta dał kilka strzałów raniąc posterunkowego Pawlaka, a na wezwanie do poddania się posypał się w stronę poljcji nowy grad kul rewolwerowych. Wówczas policja dała salwę karabinową, w wyniku której „Żorżik" został zabity.

## Napad „nieprzyjacielskich" aeroplanów na Wilno.

### Pokaz walki lotniczej i obrony przeciwgazowej.

Z inicjatywy Ligi Obrony P. i P. oraz przy udziale eskadry 5 p. lotniczego niedzieli ubiegłej odbyły się w Wilnie pokazy walki lotniczej i obrony przeciwgazowej.

O godz. pół do czwartej nagle nad miastem ukazało się kilka „nieprzyjacielskich" samolotów. Zaalarmowane furczeniem śmigieł oddziały wojskowe, przystąpiły niezwłocznie do walki ze skrzydlatym wrogiem, wykazując doskonałą sprawność i przystosowanie. Zatrajkotały kulomioty, rozległy się huki armat, a gwizd syren kolejowych, fabrycznych i elektrowni miejskiej oznajmiły mieszkańconm o grożącem niebezpieczeństwie. Rozpoczęła się symfonja przyszłej wojny.

Zamiast bomb rzucały samoloty rakiety, atak swój kierując przedewszystkiem na objekty o znaczeniu strategicznem.

Aby skuteczniej obronić miasto przed „nieprzyjacielem", użyto zasłon dymnych, które wkrótce zakryły przed okiem „wroga" prawie całe miasto. Tymczasem powiadomiona o nieprzyjacielskim ataku „nasza" eskadra lotnicza przybyła wkrótce od strony Porubanka z pomocą „zagrożonemu" miastu. Rozpoczęła się walka powietrzna, w wyniku której „nieprzyjacielskie" samoloty zmuszone zostały do odwrotu.

Ludność całego Wilna z zaciekawieniem przyglądała się emocjonującej walce powietrznej, a wchłonąwszy w swe płuca trochę dymu wzajemnie się pytała: „A jakby to było, gdyby to był gaz?"

W tymże czasie na górze Trzykrzyskiej odbywały się pokazy walki gazowej. Jeden oddział atakował, drugi się bronił. W ten sposób demonstrowano użycie masek przeciwgazowych—obrony przed najstraszniejszą bronią ewentualnej przyszłej wojny.

## Pić albo nie pić — oto jest pytanie?...

Wiele mówimy o Ameryce — złego i dobrego. Zwłaszcza ci, którzy tam nie byli lubią wypowiadać surowe sądy krytyczne. Wiele rzeczy tam im się nie podoba, zwłaszcza prohibicja. Tymczasem ta ośmieszana prohibicja, pomimo, że każdy może upić się tam jak za dawnych „mokrych" czasów, — sprawiła wielką i korzystną przemianę: wzmogła wydajność pracy, powiększając zarobki, zmniejszyła znacznie przestępczość, rozwinęła przemysł rozrywkowy ((przemysł wolnych godzin) podniosła kulturalnie szerokie masy robotnicze. Wódka oczywiście jest — ale jest droga i podła, a pijaństwo jest utrudnione, ograniczone, prześladowane. Znawcy tej sprawy twierdzą, że prohibicja udała się w 80-ciu procentach.

Że dobrobyt szerokich mas w „suchej" Ameryce podniósł się znacznie — dzięki zmniejszeniu się niepomiernego pijaństwa za „mokrych" czasów — temu zaprzeczyć się nie da. Ze wzrostem dobrobytu robotnik jest w większości wypadków właścicielem domku pod miastem, ma swego Forda, posiada oszczędności ma zabezpieczoną przyszłość — słowem nie jest parjasem, jak u nas. Przytoczę jedną tylko cyfrę statystyczną, ilustrującą jak wygląda przezorność w „suchej" Ameryce. Oto na ogół ludności Stanów Zjednoczonych 120 miljonów, 65 miljonów ludzi jest ubezpieczonych na życie. Suma polis wynosi 100 miljardów dolarów, co daje przeciętnie z górą 1500 dolarów na głowę. Nikt mnie nie przekona, że człowiek regularnie „zalewający robaka" jest zdolny do myśli o jutrze, że człowiek „kieliszka" hartuje się w ciężkiej walce o byt — alkoholem.

Nie zamierzam propagować u nas abstynencji, chodzi mi tylko o pewną wstrzemięźliwość, o jeden kieliszek mniej, a natomiast o oddanie zaoszczędzonych groszy, które miesięcznie uczynią złote — na zabezpieczenie jutra, na polisę asekuracyjną do P. K. O.

Najpierw, obywatelu, mężu i ojcze zabezpiecz w P. K. O. przyszłość rodziny, co miesiąc oddawaj pewną sumkę na składkę ubezpieczeniową, a potem, gdy poczujesz w kieszeni nadmiar pieniędzy i niepowstrzymany apetyt na kilka większych, mocnych — no to już pij! Na zdrowie! **M. Cz.**

## Nie wolno wysyłać obcokrajowcom losów Loterji Państw.

Władze skarbowe wydały zakaz nabywania i przesyłania losów Polskiej Loterji Państwowej obcokrajowcom, zamieszkałym poza granicami państwa.

# Z OSTATNIEJ CHWILI

## Wyrok w sprawie ks. Olszauskasa

### 6 lat ciężkiego więzienia.

KOWNO, 14.X (Pat.) Dziś o godz. 4-ej po południu ogłoszono wyrok w sprawie prałata Olszauskasa. Został on zasądzony na 8 lat ciężkiego więzienia. Z uwagi jednak na zasługi, jakie położył on dla Litwy, termin ten zmniejszono do lat 6-iu, przyczem zaliczono także 6 miesięcy przebytych w więzieniu śledczem.

### Próby z nowym sterowcem.

LONDYN, 14.X (Pat). Sterowiec „R 101" odbył dzisiaj nad lotniskiem w Cardington pierwszy lot próbny o godz. 11.20 rano. Z rezerwuaru sterowca wypuszczono pewną ilość wody, stanowiącej obciążenie, poczem sterowiec podniósł się szybko i po osiągnięciu pewnej wysokości skierował się na pełne morze. Lotowi sterowca przyglądało się wiele tysięcy osób, zgromadzonych na wybrzeżu.

Znalazłszy się na wysokości około 120 stóp, sterowiec skierował się nad Bedford. Podczas lotu pracowały trzy silniki. Następnie „R 101" skierował się ku Londynowi. Demonstracja wypadła wspaniale, tembardziej, że sterowcowi towarzyszyło kilka samolotów, stanowiących eskortę. Po kilku okrążeniach sterowiec wziął znaczną wysokość i po pewnym czasie znikł w chmurach, by następnie znów odbyć półgodzinny lot nad miastem. Na wiadomość o ukazaniu się olbrzymiego statku powietrznego w wielu oknach, na balkonach, tarasach i nawet na dachach domów zaroiło się od publiczności. Po kilku okrążeniach City i przedmieść sterowiec poszybował zpowrotem do Cardington, dokąd przybył po godzinie lotu.

### Hugenberg działa.

BERLIN, 14.X. (Pat). Na kongresie niemiecko-narodowym, który obradował w miasteczku nadreńskiem Neustadt, wygłosił przewodniczący stronnictwa niemiecko-narodowego poseł Hugenberg programowe przemówienie agitacyjne na rzecz akcji plebiscytowej, określając plebiscyt przeciwko planowi Younga jako początek antyrządowej ofensywy ze strony kół prawicowych. Kongres uchwalił między innemi rezolucję, protestującą ostro przeciwko rozwiązaniu organizacji stahlhelmowej w Nadrenji i Westfalji oraz wzywającą do zachowania wierności programowi Stahlhelmu. Na depeszę hołdowniczą, wystosowaną do prezydenta Hindenburga, kongres otrzymał od prezydenta Rzeszy telegraficzne podziękowanie z życzeniami pomyślnego przebiegu obrad.

**Popierajcie przemysł krajowy**



1604/VI

## Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych na powiat wileńsko-trocki na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dnia 17.V 1926 roku (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) i na podstawie U.P.C. 1030 — 1039 podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 28 października 1929 r. o godzinie 10 rano w lokalu Zakładów Przemysłowych „Grzegorzewo" w Grzegorzewie, gm. Trockiej odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości należących do Kureca Grzegorza celem pokrycia zaległości podatkowych:

1. Tektura bronzowa 1000 klg. oszacowana na 450 zł.
2. „ „ 600 „ „ „ 250 „
3. „ „ 1500 „ „ „ 600 „
3. „ „ 1500 „ „ „ 600 „
5. „ „ 10000 „ „ „ 5000 „

Zajęte przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu 28 października 1929 r. o g. 9—10 rano w zakładach przemysłowych „Grzegorzewo".

Dnia 9.X 1929 r.

(—) W. Jankowski
Naczelnik Urzędu.

1605/VI

## Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych na powiat wileńsko-trocki na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dnia 17.V 1926 r. (Dzien. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) i na podstawie U. P. C. 1030—1039 podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 29 października 1929 r. o godz. 10 rano w lokalu fabryki tekrury C. Balberyskiego w Nowej Wilejce odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości należących do Balberyskiego Calela celem pokrycia zaległości podatkowych.

1. Tektura żółta 45.000 klg. oszacowana na 18.000 zł.
2. „ bronzowa 30.000 „ „ „ 12.000 „
3. „ „ 3.000 „ „ „ 1.300 „
4. Umeblowanie pokoju stołowego składającego się: z 1 stołu dużego dębowego rozsuwanego, rzeźbionego o nogach toczonych, 4 fotele z siedzeniami obitemi skórą, 4 krzesła dębowe, 1 kredens duży o sześciu szafkach i 2 szufladach z lustrem, 1 kredens mały dębowy o 1 szafce i 2 szufladach z lustrem, 1 gramofon szafkowy, stojący z drzwiczkami czeczotkowemi oszacowane na 2000 złotych. Zajęte przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu 29 października 1929 roku od godziny 9—10 rano w lokalu fabryki tektury C. Balberyski.

Dnia 9.X. 1929 r.

(—) W. Jankowki
Naczelnik Urzędu.

2903

## Tekst obwieszczenia № Z-1432/22 r.

Sąd Okręgowy w Wilnie obwieszcza, że decyzją z dnia 13-go sierpnia 1929 roku postanowił: na żądanie Jakóba Szuberli unieważnić listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego na nominalną sumę 1000 rb. serji 2 № 1415 i na nominalną sumę 500 rb. serji 8 № 11395. Sprawy Nr. Z 1432/22 r.

2902 Sekretarz (podpis). —

## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Konstanty Karmelitow, zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29 października 1929 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Horodelskiej 33—1 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Karoliny Urbanowej op. nad mien. zm. Sabela (Saweljusza) Urwana majątku ruchomego składającego się z domu drewnianego na podmurówce krytego gontem, wybudowanego na ziemi m. Wilna zawier. z 4 mieszkań jednopokojowych z kuchnią na znos, oraz składzika, na zaspokojenie pretensji Aleksandra Bułaskiego w sumie złotych 2.000 z %% i kosztami. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

2904 Komornik Sądowy K. Karmelitow.



W. SOMERSET MAUGHAM. (3)

# Siła wyższa.

*(Z cyklu „SAMOTNE DUSZE").*

**Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.**

Plac tennisowy znajdował się w odległości kilkuset kroków od bungalowu. Poszli tam zaraz po herbacie nie chcąc tracić cennego czasu.

— Patrzaj — rzekła Doris. — To ta sama kobieta, która tu była z rana.

Guy odwrócił się szybko. Patrzył przez chwilę na Malajkę, ale milczał.

— Jaki ona ma śliczny sarong — zauważyła Doris. — Ciekawa jestem, skąd on pochodzi.

Minęli nieznajomą. Była mała i drobna, miała olbrzymie, czarne, gwiaździste oczy, właściwe swojej rasie, i bujne krucze włosy. Nie poruszała się, gdy przechodzili, patrząc za nimi jakimś dziwnym wzrokiem.

Doris zauważyła, że nie była tak młodociana, jak jej się zdawało zdaleka. Rysy miała nieco za grube a skórę ciemną, lecz pomimo to była bardzo ładna. W ramionach trzymała dziecko. Doris, mijając ją, uśmiechnęła się do malca, co jednakże nie wywołało na usta matki ani cienia uśmiechu. Twarz pozostała niewzruszenie apatyczna. Nie patrzyła na Guy tylko na Doris. On zaś zachowywał się tak, jakby jej wcale nie widział.

— Czy to nie śliczne maleństwo? zapytała młoda mężatka.

— Nie zauważyłem.

Zdumiał ją wyraz jego twarzy. Był blady jak płótno, a szpecące go brodawki, które ją tak martwiły, wydawały się czerwieńsze niż zazwyczaj.

— Czy zauważyłeś, jakie ona miała ręce i nogi? Istna księżniczka.

— Wszyscy tubylcy odznaczają się ładnemi rękami i nogami odpowiedział.

W tonie jego słów nie brzmiała nuta zwykłego humoru. Mogło się zdawać, że zmusza się do mówienia.

Doris poczuła przypływ ciekawości.

— Co to za jedna nie wiesz?

— Dziewczyna z kampongu.

Doszli do placu. Guy odwrócił się i spotkał się ze wzrokiem Malajki, która stała tam, gdzie ją minęli.

— Zaczynamy? — zapytała Doris.

— Tak. Przejdź na tamtą stronę.

Grał bardzo źle. Zazwyczaj ona bywała bita, tym razem jednak stało się odwrotnie. I grał w milczeniu. Zazwyczaj bywał hałaśliwy, wykrzykiwał, wydrwiwał ewentualnie swoją niezręczność i śmiał się z żony gdy mu nie mogła sprostać.

— Źle z tobą — zawołała.

— Ani trochę — odrzucił.

Zaciął się w grze, chcąc ją choć raz pobić. Nigdy jeszcze nie widziała go z tak kamienną twarzą. Czy to możliwe, żeby niepowodzenie w grze wytrąciło go do tego stopnia z równowagi? Ściemniło się i powrócili do domu. Malajka stała ciągle w tem samem miejscu. Raz jeszcze jej czarne oczy, osadzone w apatycznej twarzy, pogoniły za białą parą.

Na werandzie zastali podniesione story. Na stoliku między ich leżakami stały butelki i syfon z wodą sodową. Za bungalowem rozpościerała się szeroka wstęga rzeki, tonąca w tajemniczym mroku zapadającej nocy. W ciszy rozlegał się plusk wioseł.

— Fatalnie dziś grałem — rzekł Guy, przerywając milczenie. — Jestem trochę zdenerwowany.

— O, mój Boże! Chyba nie będziesz miał febry?

— Cóż znowu? Jutro będę w porządku.

Zapadły ciemności. Skrzeczały donośnie żaby, a od czasu do czasu rozlegały się trele jakiegoś nocnego ptaka. Powietrze migotało od fosforyzujących owadów, które nadawały drzewom wygląd choinek, oświetlonych maleńkiemi świeczkami.

Nagle Doris usłyszała ciche westchnienie. Guy? Taki zawsze wesoły — nie, to niemożliwe!

— Co ci jest, mały? — zapytała łagodnie. — Powiedz mamusi.

— Nic mi nie jest. Napijmy się jeszcze — odpowiedział swobodnie.

Na drugi dzień był wesoły jak zwykle. Przyszła poczta, której przybycie stanowiło ważne wydarzenie w ich monotonnem życiu. Przez pierwszy dzień przerzucali zazwyczaj pośpiesznie otrzymane listy, gazety, tygodniki i książki, pozostawiając na dalsze tygodnie bardziej gruntowną lekturę. Wyrywali sobie ilustrowane pisma. Gdyby nie roztargnienie spowodowane nowinami, Doris zauważyłaby, że w Guy zaszła zmiana, choć trudnoby jej było określić jaka. W oczach świeciła mu dziwną czujność, a opuszczonych kącikach ust krył się wyraz lekkiego niepokoju.

W tydzień później, siedząc z rana w zaciemnionym pokoju nad gramatyką malajską, usłyszała przed domem hałas i rozmowę. Rozległ się gniewny głos służącego naprzemian z dogadywaniem woziwody i przeraźliwem jazgotaniem tubylczej kobiety, poczem dało się słyszeć gwałtowne szamotanie. Doris podeszła do okna i otwarzyła okiennice. Woziwoda ciągnął natrętną kobietę za rękę, podczas, gdy służący pchał ją ztyłu. Była to ta sama Malajka, która wałęsała się z rana koło bungalowu, a wieczorem wystawała na ścieżce niedaleko placu tenisowego. Na rękach miała dziecko. Wszyscy troje wrzeszczeli i wymyślali sobie nawzajem.

— Hej! — kryknęła Doris. — Co wy robicie?

Na dźwięk jej głosu woziwoda puścił nagle kobietę, która pchana w dalszym ciągu z tyłu upadła na ziemię. Zapanowało milczenie. Służący patrzał ponuro w przestrzeń. Woziwoda stał chwilę, niepewny co robić, poczem wymknął się chyłkiem za bramę. Kobieta podniosła się powoli z ziemi, poprawiła dziecko na ręku i stanęła, obojętna i kamienna jak zawsze, z oczami utkwionemi w białą postać w oknie. Służący powiedział do niej coś niedosłyszalnego, i Malajka oddaliła się z ociąganiem nie dawszy żadnego znaku, że go usłyszała. Chłopiec poszedł za nią do bramy. Doris zawołała na niego gdy wracał, ale udał, że nie słyszy. Ogarnął ją gniew. Zawołała po raz drugi.

— Chodź tu zaraz do mnie — krzyknęła.

Chłopiec odwrócił głowę, aby uniknąć jej gniewnego wzroku, i wszedł do bungalowu. Na twarzy jego malował się wyraz kwaśnej niechęci.

— Coś ty robił z tą kobietą? — zapytała popędliwie.

— Tuan kazał ją wyrzucić.

— Nie wolno ci jej maltretować, rozumiesz? Powiem o wszystkiem tuanowi.

Chłopiec nie odpowiedział. Patrzył w bok, ale miała wrażenie, że obserwuje ją przez opuszczone długie rzęsy. Odprawiła go gestem.

— Możesz odejść.

Odwrócił się w milczeniu i odszedł na kwaterę służby. Była tak wzburzona, że nie potrafiła skupić ponownie uwagi na ćwiczeniach malajskich. Niezadługo służący powrócił, aby nakryć do lunchu. Nagle drgnął i podszedł do drzwi.

— Co takiego? — zapytała.

— Tuan idzie.

(D. c. n.)


REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.